Rok XX. We Lwowie, dnia 6. września 1912. Nr. 36.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 8 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Hymnus Eucharisticus Internationalis.

(Verba fat. Rudolphi Nowowiejski).

Pronamus canticum
Deo Amori!
Cantemus omnium
Optimo hominum
Consolatori!
Adoremus Panem Angelicum!
Gloria et laus plurima
Christo, qui latet substantialiter,
Totus vere et realiter
Sacrosanctissima
In Hostia!

O Rex pacifice
In Sacramento!
Da spem uberrime,
Nos incende flamine,
Et incremento
Dita fidem nostram in Numine!
Incredulitatis luem
Depelle, Jesu, malaque tempora;
Prava evelle errorum semina
Orbi amabilem
Fer requiem!

Nec mors nos separet
A Te nec vita!
Vis nulla terminet
Unionem, quae manet,
Quae infinita!
Bone Jesu, nobiscum habita!
»Gratia Tibi intima«,
Sic procidentes millies canimus;
Remoto velo iterabimus
Coelesti in patria
Per saecula!

X. PIOTR SEMENENKO.

Kazanie na uroczystość Narodzenia N. Panny.

(Dokończenie).

2. Idźmy dalej zapytać Maryi, czem jest w duchu. W rozmaitych postaciach maluje Pan Bóg Maryę. — — Oto Mojżesz, jedna z wielkich figur Chrystusa, a przy nim Marya, siostra jego, prorokini Boża, potężna w słowie i uczynku.

— Oto Debora, prorokini, sędzini i przewódczyni Izraela; ona zwycięża nieprzyjaciół, a bez niej iść nie śmieją. — Oto Ruth nadobna; cudzoziemka, jak Marya dla Boga z ludzką swą naturą, ale podoba się Najwyższemu i przypuszcza ją do Swojego Ojcostwa, czyniąc Ją Matką Syna Swego. — Oto Judith, ona sławna Judith, o której śpiewano: Tyś chwała i wielmożność ludu naszego! Jaki wzór Maryi! Holofernes, to wąż stary, szatan. On się zasadza na piętę Jej, a Ona mu głowę ściera. — Oto Esther, ona Esther, nad którą piękniejszej świat nie posiadał, ale ani skromniejszej, ani pobożniejszej. Jej naród ma być zgładzony ze świata, już wyrok zapadł i ogłoszony — nieprzyjaciele ostrzą miecze, gotują katusze i cieszą się, że im ofiara nie umknie. Zaczekajcie! Oto Esther znalazła łaskę u Ahaswera. Oto Marya, Łaski pełna u Najwyższego, Jej jedno słowo, jedno słowo: Niech mi się stanie — wszystko ocaliło.

Tak Pan Bóg w Starym Zakonie malował pod rozmaitymi rysami: przewódczyni, bohaterki, królowej, zbawczyni tę wielką postać Swojej Pierworodnej, Swojej Matki, Swojej Towarzyszki, Swojej Oblubienicy, nim na ten świat przyszła.

3. To była duchowa strona Maryi. A teraz Bóg maluje Jej stronę życiową w Zakonie Swoim. Cały zakon około Kościoła i ofiar.

M a r y a — K o ś c i ó ł. Naprzód Kościół dom Boży. Wszyscy czczą. Marya dom Boży — jak obłok z nieba zstąpił za Salomona i ogień — tak świętość i miłość rozlała się na Maryę. Duch Święty w niej, pełna Łaski — dom Boży. „Dość na nią spojrzeć, aby widzieć Bóstwo". (Św. Dyonizy Areopagita). — Domus aurea.

W Kościele za zasłoną jest Święte Świętych. Tam Zakon Boży, Pismo i wyrocznie. Tak i w duszy Maryi, w Jej umyśle wszystkie tajemnice Boże, Mądrość Boża, stamtąd wyrocznie. — Sedes sapientiae. Nareszcie w Świętem Świętych jest Arka przymierza. Tam się najbardziej obecność Boża czuć dawała. I w Maryi tą arką jest Jej łono przenajczystsze; tam Bóg, nie jak w Arce Swoją dzielnością tylko i działaniem, ale osobiście zamieszkał. To dopiero Arka przymierza. Tak więc cały Kościół w Maryi.

A l e M a r y a i c a ł y o b r z ą d. Trzy jego części i ołtarze. Naprzód stoły ofiarowania — potem ołtarz całopaleń — nareszcie ołtarz kadzidła. Ciało Maryi było ciągłym stołem ofiarowania. Dusza ciągłym ołtarzem całopalenia, gdzie wszystko jest ofiarą. Duch ciągłym ołtarzem kadzidła. Cały obrząd, cała religia, tam .. we wzorze i obrazie; w Maryi... w rzeczywistości.

Czy pojmujecie, Bracia moi, znaczenie Maryi? Religia cała, przez Boga ustanowiona, cały Zakon Stary ze wszystkiemi częściami swemi pełen jest Maryi, o Maryi mówi, Ją sławi, Ją wychwala, tak jak mówi, jak sławi, jak wychwala Chrystusa. Żyd ślepy patrzył na swój Zakon, na Święte Świętych, i nic nie widział prócz zasłony, która je przykrywała; Chrześcijanin, syn Boży, zasłony przed sobą nie ma, widzi wnętrze tego Świętego Świętych, i widzi Chwałę Chrystusa, a obok niej chwałę Maryi. — Patrzcie na Nią, Bracia moi, godny to widok Waszego podziwienia i zachwycenia.

III. Ale i tego nie dosyć! Nie tylko przyrodzenie, nie tylko Zakon Boży daje świadectwo Maryi — jeszcze cały rodzaj ludzki.

Patrzcie, jak Ją przywitał, jak Jej odpowiedział, jak Ją przyjął! Ah, Ona milczała. Chrystus Pan zatwierdził się Bogiem, i rodzaj ludzki odpowiedział pokłonem myśli i serca i duszy. Ale Marya milczała. Kto Ją zatwierdził, kto Ją ogłosił Matką Bożą? Czy słyszycie? To wielki głos sumień ludzkich, wszystkich pokoleń i — powiem — wszystkich narodów. Bo i gdzież dzisiaj naród tak dziki, któryby nie liczył w łonie swem dzieci, wołających do Maryi: Święta Maryo, Matko Boża! Marya milczała, wszystkie słowa zachowywała w sercu Swojem, ale Duch Boży wstrząsł wszystkie serca, wszystkie dusze, i odkąd świat chrześcijański, tym Duchem pędzony, tam w Efezie, zebrawszy się na Sobór powszechny, zawołał do Niej: Święta Maryo, Matko Boża! — odtąd głos ten co dzień powtarzają miliony i miliony ust ludzkich; i niema głosu, któryby taką nawałą od ziemi podnosił się do nieba i któremuby równie głośnem echem niebo odpowiadało. Ach, posłuchajcie co ten głos w sobie zawiera!

To głos wiary, wyznanie wszystkich tajemnic, wyznanie nadziei, to głos podróżników po tej pustyni, tym padole płaczu, z tej ciemności do Matki światła, to głos wygnańców Ewy do Zwiastunki, do jutrzenki Łaski i Zbawienia.

To głos budzącej się pierwszej nadziei; głos rozpaczy, zaczynającej już ufać; to głos duszy marnotrawnej, widzącej już swą nędzę; to głos pokuty, płaczącej swe grzechy; to głos tej pierwszej nadziei, jeszcze drżącej, bo ona wie, że Marya jest pośredniczką naszą, w Jej ręku przebaczenie, w Jej ręku dla grzeszników otucha, nadzieja, pociecha, siła, moc, wsparcie, opieka na przyszłość. Marya pośredniczka nasza. Do niej to ten głos woła: „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi".

Ach, to głos ufności, to głos bezpieczeństwa, polegania zupełnego; to głos nadziei wesołej, który wzbija się do Maryi od sług wiernych, od sług zaufanych; bo Marya Panią i Królową; Ona starła głowę węża; Ona zwyciężyła i świat i śmierć i piekło — pod Jej pieczą trwogi niema. To głos wiernych poddanych do Królowej swojej: „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami!"

Ach, to głos miłości dziecinnej, głos rzewny, czuły, luby, rozkoszny, jak głos dzieci do Matki. Bo Marya Matką naszą. Ona nas tak kocha, tak pieści, tak tuli do łona; tak Jej miło, kiedy od nas słyszy: „Maryo, Matko Boża i Matko nasza!" Tak! To głos wiary. To głos nadziei. To głos miłości.

Tym głosem sławi, mówi, tak woła rodzaj ludzki: Marya Spółodkupicielka i Pośredniczka, Marya Pani i Królowa, Marya Matka nasza! A sławi, mówi, wielbi, woła: sercem, umysłem, duszą; wszystkiem, co człowiek ma i czem tylko jest. Wszystko u stóp Jej składa, i wszystkiego obwołuje Panią i Królową: wszystkie władze, przymioty, chwały, imiona, godności — i woła: Królowo Panien, Królowo Wyznawców, Królowo Męczenników, Królowo Doktorów, Królowo Apostołów, Kólowo Proroków, Królowo Patryarchów, Królowo Wszystkich Świętych, Matko Boża i Matko nasza, módl się, módl się za nami.

Takie jest trzecie świadectwo! Godne zaiste, Bracia moi, całego Waszego rozrzewnienia i całej czułości. I abyście odpowiedzieli myślą, sercem, duszą całą!

A teraz cóż powiem? Niegdyś Ojcowie nasi sercem, także myślą, duszą wołali: Maryo, Matko Boża i Matko nasza! Oto, dzień dzisiejszy jest świadkiem tego. Jest święto Imienia Maryi. Za zwycięstwo pod Wiedniem, Święty on Papież Inocenty XI. na wieczną takiego dobrodziejstwa pamięć, pod opieką Maryi otrzymanego, to święto ustanowił, jak to w officyum czytamy. Tak! znali Ojcowie nasi tę Matkę swoją Najświętszą; jak czcili Boga i Chrystusa — tak czcili Maryę, od Boga i Chrystusa nigdy nierozłączoną. Ona dla nich była w domowem zaciszu Matką pokoju, w przedsięwzięciach tego życia Matką opieki, w trudach i biedach Matką pociechy, w zwątpieniach Matką nadziei, w sprawach publicznych Matką dobrej Rady, na polu bitew Matką zwycięstwa, w chwili konania Matką wesela: wszędzie, zawsze, we wszystkiem, od pierwszej chwili do ostatniego tchu życia, w najmniejszych i największych rzeczach, Marya dla nich była Matką, miłą, słodką, najlepszą Matką Bo też mieli wiarę, byli Chrześcijanami! (Chrześcijanin, jak ma Boga za Ojca, tak ma Maryę za Matkę, inaczej Chrześcijaninem nie jest, i o tyle nim być przestaje, o ile tej Matki się wyrzeka... odrodny, lub zapomina... nieszczęśliwy).

A my, Bracia moi? Jeśliśmy się Jej nie wyrzekli, to przynajmniej lękam się, abyśmy Jej nie zapomnieli. Kto wie? możeśmy tak urośli w dumę protestancką, albo tak się rozleli w sprosność pogańską, żeśmy byli stracili wszelki zmysł chrześcijański, wszelką pobożną domyślność serca, i już nie rozumieli nawet, czem jest Marya dla nas; już była dla nas obcą, obojętną, a nawet, o zgrozo! (ale i do tego przychodzi), możeśmy myśleli o samych sobie, żeśmy równie dobrzy i równie mądrzy! Ach! do tego przychodzi! Ale, Najmilsi, dajmy pokój tej brzydkiej myśli, niech nam pogody wewnętrznej nie mąci; dość, żeśmy byli zimni i obojętni.

Teraz, może ten obraz, którym tak słabo, niedostatecznie nakreślił, może oblicze, którem się Wam starał pokazać, przypomni Wam Matkę Waszą, da Wam Ją poznać jakokolwiek; poznacie tę Matkę Waszą, którą zna przyrodzenie całe; ziemia, gwiazdy, księżyc, słońce codzień Panią swoją wyznawają; którą zna cały Zakon Stary, bo Ją zwiastował; cały świat stary pisał, wyobrażał, przepowiadał; której cały świat nowy odpowiada; którą zna cały rodzaj ludzki, głosi, wielbi, wychwala; którą się Niebo cieszy i weseli, którą się Bóg wiecznie lubuje, jako najwyższem dziełem Mądrości Swojej, Wszechmocności, Łaski i Miłości; tą Matką Swoją, która jest chwałą ziemi, szczęściem ludzi, weselem Aniołów; chwałą, szczęściem, weselem Boga samego!

I my taką Matkę mamy, i zapominamy o Niej, zapomnieliśmy zupełnie! O, biedne dzieci! z własnej winy sieroty po Matce; znamy Ją, a nie wiemy; mamy Matkę, taką Matkę, a jesteśmy sieroty! Ale Ona zawsze Matka, a my zawsze dzieci. Chwila zapomnienia przejdzie. Serce dziecka nie może na zawsze stać się martwe i nieczułe. Przejdzie, przejdzie zła chwila, a jak dobra nastanie, tedy dosyć dziecku, aby mu pokazać Matkę, a ono się rzuci w Jej ramiona, w Jej objęcia, i rzewnym płaczom obmyje swoją nieszczęsną niepamięć.

O Matko najlepsza, Ty spraw, o co prosiłem Cię na początku, o co teraz na końcu proszę: Spojrzyj matczynem okiem na nas dzieci Twoje, uśmiechnij się do nas łaskawie, otwórz ramiona, przyciągnij nas, o Matko, i zamknij do Twego rodzicielskiego serca. Tam znajdziemy wiarę, którąśmy stracili; tam nadzieję, która nas opuściła; tam życie, którego nie mamy; tam pokój, tam wesele, tam szczęście, które nigdy nie ustanie. Daj nam Boże! Amen.

O muzyce kościelnej.

I. Znaczenie muzyki kościelnej w ogóle — II. Stosunek jej do liturgii. — III Cechy charakterystyczne. — IV. Przepisy kościoła.

I.

„Qui cantat, bis orat."

„Cantate Domino canticum novum!",

„Fluminis impetus laetificat civitatam Dei" (Ps. 45. 5.) — „Tłoczące się nurty rzeki błogich harmonii, której źródło wytryska w świątyni, której bieg przepływa przez cały krąg ziemi, której ujście jest u morza odwiecznej chwały, raduje miasto Boże t. j. Kościół święty".

Już najdawniejsze narody wiedziały, że muzyka jest jednym z najznakomitszych środków do ogólnego, a zwłaszcza religijnego wykształcenia. Opowiadały, że Orfeusz sztuką swoją nawet kamienie ożywiał, to znaczy, że ludzi, surowych i twardych jak skała, cywilizował i umoralniał. A słudzy i dworacy Saula wiedzieli, że muzyka, a zwłaszcza muzyka święta, posiada słodką, tajemniczą siłę zaklinania ducha smutku i rozpaczy, zbliżania ku Bogu Saula, który się odeń odwrócił i napawania króla uczuciami łagodniejszemi, świętemi. Tak działała muzyka ongi, tak samo działa i dzisiaj. Król Dawid zamierzał naród swój prowadzić ku Bogu przedewszystkiem za pomocą dźwięków muzyki, wychowywał naród dla Boga przez muzykę świętą. Święty Ambroży uważał śpiew kościelny za dosyć ważną sprawę, aby pielęgnowaniu jego poświęcać część swych trosk i trudów, a św. Grzegorz w tym względzie stał się wzorem jaśniejącym dla wszystkich duszpasterzy Był on przeświadczony, że czasu swego nie trwoni, ucząc chłopców śpiewu kościelnego. Czyż zuchwałym można nazwać mój wniosek, że sprawa, która takiemu Ambrożemu, takiemu Grzegorzowi tak bardzo leżała na sercu, także u nas powinna budzić zainteresowanie?

Nie może to ulegać wątpliwości; boć tysiączne są na to dowody, że, jeżeli istnieje muzyka rozdrażniająca i namiętna, jest także inna, uspakajająca i łagodząca, jest zmysłowa i lubieżna, jest czysta i święta, — jest denerwująca i osłabiająca, — jest także wzmacniająca i hartująca, słowem: istnieje muzyka niebiańska i muzyka szatańska. Dodajmy i to, że nawet muzyka, zwana powszechnie kościelną, może być w rzeczy samej niekościelną, co więcej, niemoralną.

Słusznie jeden z historyków kultury wyraził się w tym sensie, że Kościół jest „jedyną szkołą sztuki dla pospolitego człowieka, dla najszerszego ogółu". Od muzyki niemoralnej, którą mi n. p. teatr nieraz podaje, mogę stronić, nie uczęszczając wcale na takie przedstawienia. Skoro zaś niemoralna muzyka zabrzmi w kościele, zmusza mię właśnie kościół do poddawania się wrażeniom takiej muzyki, ponieważ mam obowiązek uczęszczać do kościoła. Jak z jednej strony muzyka może wszystkie dusze przejmować uczuciami i myślami świętemi, tak z drugiej strony muzyka trywialna, ordynarna i nieprzyzwoita zniża umysły ludzkie ku trywialności i karczemności. Muzyka bowiem posiada swój właściwy język, przemawiający do serc, a więc, jeżeli jest ordynarną i trywialną, działa zupełnie tak samo jak mowy ordynarne i nieprzyzwoite, ba, nawet działa głębiej z powodu właściwości swej wnikania do najskrytszego wnętrza duszy. Są ludzie, których buduje nawet muzyka kościelna, nie zupełnie odpowiadająca wymaganiom Domu Bożego. Tego nie można utrzymywać o licznych utworach trywialnej muzyki kościelnej; twierdzę bowiem, że taka muzyka przenigdy nikogo prawdziwie zbudować nie potrafi. Potrafi ona wprawdzie ująć niejedno serce, ale nie wzniesie go natchnieniem Boskiem. Muzyka kościelna uświetnia służbę Bożą, ale zaprawdę, źle służymy Bogu taką muzyką kościelną, jaką często u nas słyszeć możemy. Nie należę do tych, którzy zaraz krzyk podnoszą, skoro tylko jakaś wesoła nuta zabrzmi w kościele. Nie należę także wcale do tych, którzy sądzą, że wszystko da się zmienić w ciągu doby. Ale, że raz musi nastąpić zmiana, to odczuwają wszyscy, więc precz z trywialną muzyką kościelną!

Niestety jest to błąd zbyt rozpowszechniony, jakoby tylko muzycy z zawodu mogli coś zdziałać u nas dla reformy muzyki kościelnej. Smutnym jest to faktem, że na nielicznych zawodowych muzyków w kraju naszym, którzy dążą do zreformowania muzyki kościelnej, ogromna większość publiczności nie zwraca uwagi ani nie wspiera ich należycie, wszyscy jednak, nawet tacy, którzy nie uczyli się wcale muzyki, mogą przyczynić się do zreformowania śpiewu kościelnego u nas i to z wielkim skutkiem.

Nie przemawiam wcale za wyrugowaniem muzyki instrumentalnej z kościoła, bo instrumenty są to istoty niewinne, których używać można i w dobry sposób; nie żądam też bynajmniej, ażeby jeno wyłącznie śpiew gregoryański uprawiano, bo byłbym bardziej katolickim od Kościoła katolickiego. Oświadczam się tylko stanowczo przeciwko trywialności, tak bardzo w naszej muzyce kościelnej rozbujałej, chciałbym, żeby jej miejsce zajęły wszędzie jak najprędzej dzieła mistrzów kościelnych XVI i XVII stulecia. Hasłem dla nowego ruchu muzycznego w Kościele polskim powinno być wskrzeszenie stylu tak zwanego Palestriny. Ta bowiem epoka jest okresem najświetniejszego rozwoju katolickiej muzyki kościolnej. Przedewszystkiem trzeba nam: 1) Gruntownego nauczania śpiewu gregoryańskiego i śpiewu w ogóle: a) w małych seminaryach biskupich juxta statuta Conc. Tridentini; b) w wielkich seminaryach duchownych; c) w seminaryach nauczycielskich i d) w szkole ludowej, w której śpiew powinien być przedmiotem obowiązkowym. 2). Należy założyć w każdej dyecezyi stowarzyszenia św. Cecylii, do których należeliby członkowie wspierający i czynni, (mężczyźni i chłopcy, a gdzie to niemożliwie, także kobiety). Dalszym celem takich stowarzyszeń powinno być zakładanie bursa katedralnych dla chłopców, śpiewających w chórze[1]). Kierownik chóru katedralnego w czasie wakacyi powinien zwiedzać rozmaite miejscowości dyecezyi, wyszukiwać ubogich gimnazyalistów, obdarzonych najlepszymi głosami i przyjmować do bursy. Członkowie wspierający stowarzyszeń złożą z czasem fundusz żelazny na taką bursę. Proponuję tedy, aby przy każdej katedrze powstało stowarzyszenie św. Cecylii i aby wszystkie takie stowarzyszenia łączyły się ze stowarzyszeniem św. Cecylii w Rzymie albo w Ratyzbonie, a znowu, by stowarzyszenia św. Cecylii, po miastach, miasteczkach i wsiach powstające, łączyły się wszystkie ze stowarzyszeniem katedralnem. Stowarzyszenia św. Cecylii mogłyby także z wielkim skutkiem działać dla polepszenia opłakanego bytu kierowników chóru i organistów, mogłyby popierać badania umiejętne, n. p. wydawać rocznik z rozprawami o muzyce kościelnej dla naszego kraju.

Najbliższym jednak celem takich stowarzyszeń byłoby wprowadzanie wszędzie i popieranie prawdziwej, katolickiej muzyki kościelnej: a więc 1) śpiewu gregoryańskiego; 2) figuralnego polifonicznego śpiewu kościelnego starszych i nowszych mistrzów, o ile ten odpowiada liturgicznym przepisom i duchowi Kościoła, 3) polskiej pieśni kościelnej; 4) poważnej i godnej świątyni Pańskiej gry na organach. — Stowarzyszenie św. Cecylii bynajmniej nie występuje przeciw muzyce instrumentalnej, o ile Kościół na nią zezwala i o ile ona trzyma się zasad kościelno-liturgicznych.

Co się zaś tyczy miasteczek i wsi, przedstawiam sobie sprawę w praktyce mniej więcej tak: po porozumieniu się wzajemnem, proboszcz i organista otwierają szkołę śpiewu, trochę pieniędzy znajdzie się na to, a uczestników brakować nie będzie. Są pieśni stosowne dla całego ludu. Tych trzeba go uczyć. Wśród ogółu parafian wkrótce wyróżniać się będą bardziej uzdolnione jednostki. Temi trzeba się zająć i kształcić je osobno. Będą trudności niewątpliwie, ale mimo to wierzę, że myśl ta da się urzeczywistnić. Uczestnicząc w licznych podróżach wizytacyjnych J. E. Najprzew. X. Metropolity Dra Bilczewskiego, miałem sposobność zwiedzać liczne parafie Galicyi wschodniej; niestety tylko w szczupłej liczbie kościołów lud śpiewał dobrze. W Słobódce Dziuryńskiej koło Buczacza n. p. cały lud przepięknie śpiewał nieszpory polskie na trzy głosy. Tego potrafił dokonać gorliwy ekspozyt i śre-

[1]) Cfr. »Motu-proprio«, § 27.

nich zdolności organista. Z takiego chóru ludowego mógłby powstać nawet po wsiach prawdziwy chór kościelny.

Do osiągnięcia pożądanego celu musiałyby się przyczynić znacznie konferencye organistów i kierowników chóru. Czterech do ośmiu blisko siebie mieszkających mogłoby się zgromadzać dwa do trzy razy do roku, aby radzić nad celami i środkami stowarzyszenia, produkować się w śpiewie i grze na organach i spisać protokół o przebiegu konferencyi, którego odpis wysłanoby do głównego zarządu przy katedrze.

Innym środkiem pożytecznym byłoby urządzanie koncertów muzyki kościelnej w Krakowie, we Lwowie, w Tarnowie i w Przemyślu, któreto miasta musiałyby być ogniskami stow. św. Cecylii.

Trzecim środkiem byłoby założenie szkoły muzyki kościelnej w jednem z większych miast naszego kraju.

Jak już powiedziałam, muzyce instrumentalnej i polskiej pieśni kościelnej należy użyczyć takiego zakresu działania, na jaki zgadza się Kościół. Wszelką działalność na korzyść naszych przepięknych kościelnych pieśni polskich i na rzecz prawdziwej kościelnej muzyki instrumentalnej witamy z całego serca. Ale precz z czystą muzyką instrumentalną w kościele, którą podobno uprawia się w Krakowie! Słusznie Dr. Adolf Chybiński powtórzył za Ojca św. w „Przeglądzie powszechnym“ (luty 1910), iż „należy z Kościołów naszych usunąć tych muzykantów, uprawiających swą sztukę w Kościele dla interesów prywatnych tak, jak Jezus napędził ongi przekupniów.“ Nie chcę bynajmniej być purytaninem. Chcę zatrzymać dla uroczystej sumy także uroczystą wspaniałość muzyki kościelnej, na właściwem miejscu, we właściwy sposób. ale nie wolno nam ignorować poleceń, które Ojciec św. wydał w swojem „Motu-proprio“ i do których w dalszym ciągu powrócę. (C. d. n).

X. Rud. Nowowiejski.

„Et vinum laetificet cor hominis“ (Ps. 103).

(Dokończenie).

Trzymając się porządku dzieł stworzenia w ks. Genes., psalmista zwraca się w w. 25 znowu ku ziemi i pokazuje nam królestwo zwierząt na ziemi i w morzu oraz człowieka, spełniającego misyę kulturalną, otrzymaną na początku stworzenia, by panował nad ziemią i podbijał ją sobie. Przedewszystkiem jednak kładzie nacisk na przedziwną opatrzność Bożą, od woli której zależy na każdym kroku ta obfitość życia i ruchu na ziemi.

„Oto to morze wielkie, rozlane szeroko,
A w niem się roi od zwierząt bez liku,
(Są tam) małe i duże. (w. 25.)
I statki ciągną po jego falach..
Tam wieloryb,*) któregoś stworzył,
Aby sobie igrał w niem...**) (w. 26)

*) Tekst wymienia lewiatana, t. j. krokodyla, jako reprezentanta potworów wodnych. Nam składniej mówić „wieloryb“.

**) Niektórzy rozumieją tę część wiersza tak: Jahwe stworzył sobie lewiatana, przed którym Żydzi mieli snać kolosalny respekt, i bawi się nim, bo przed Nim nawet najdziksze zwierzęta są łaskawe.

Znamiennem jest to, że psalm wymienia właśnie te szczegóły, przez które morze czyni na człowieka to potężne wrażenie: więc olbrzymią wielkość, więc panujące na powierzchni morza i w głębi jego życie — okręty i faunę morską.

„Pater coelestis pascit ea“, powiedział Pan Jezus. Tę prawdę uzmysławiają wiersze 27--30 naszego psalmu w sposób zaiste piękny. Wszystkie te niezliczone stworzenia bezrozumne patrzą ku temu Ojcu niebieskiemu, a On, jak troskliwy gospodarz, karmi tę trzódkę swoją. Psalmista przedstawia nam tu Boga w roli gospodarza, który w dłoni swej niesie ziarna na pokarm dla dobytku swego: wystarczy, by otworzył tę hojną swoją dłoń, a ten niezliczony rój otrzymuje to, co mu jest potrzebne do życia. Ale niech tylko Bóg odwróci oblicze swoje, to wszystko musi marnie zginąć. Lecz on potrafi znowu wszystko stworzyć na nowo: wystarczy jedno ożywcze tchnienie Boga, a cała ziemia przywdziewa nową szatę, napełnia się nowem życiem.

„I wszystko to ku tobie patrzy, (Panie)
Abyś im Ty dał pokarm na swój czas (w. 17).
I Ty im dajesz; skwapliwie też zjadają
Otwierasz tylko dłoń, i wszystko syte już (w. 28).
Lecz niechbyś tylko zakrył twarz, to wszystkim biada,
I gdybyś Ty im odjął dech, to zginą
I prędko się obrócą w proch... (w. 29).
Ale wyślesz ducha twego, stwarzając na nowo,
I oblicze ziemi znów odmłodzi się.. (w 30).

Ten wiersz 30 jest wielce charakterystyczny. Wobec tego, że tak wspaniale opisał bujność życia w przyrodzie, pieśniarz nie chce tego opisu skończyć wzmianką o śmierci i zaniku życia, którą musiał wpleść do swego obrazu (w. 29); dlatego w w. 30 podejmuje znowu uroczystą i tryumfalną nutę, stwierdzając, że mimo nieuniknionego prawa śmierci w przyrodzie, przecież nie śmierć, lecz życie jest zwycięzcą w świecie Bożym. Zdaje się nieraz przy czytaniu tego psalmu, że się jest gdzieś w kościele i słyszy potężny śpiew „Credo“ — wszystkie skale myśli i uczuć.. Patrem omnipotenten, factorem coeli et terrae... et sepultus est, a potem tryumfalny okrzyk: et resurrexit... et vitam aeternam, albo, że się nadstawia ucha na wspaniałe słowa naszego „Gloria“. W rzeczy samej wiersz 31. naszego psalmu wygląda jakby jakie zaświatowe „Gratias agimus Tibi propter magnam gloriam Tuam“!

Psalmista już raz nie mógł zapanować nad podnieconem uczuciem i w w. 24 przerwał dumania swoje okrzykiem podziwu Mądrego Stwórcy. Teraz, gdy już skończył swoją wędrówkę po tej przecudnej wystawie Bożej, stłumione dotąd uczucia znajdują żywiołowy wyraz w entuzyastycznych słowach w. 31:

O, po wszystkie wieki niech trwa chwała Pana,
Niech się rozkoszuje w dziełach swych!

Poemat podyktowany natchnieniem tylko estetycznem, mógłby się tu skończyć, a nawet powinien to chyba uczynić. Ale poezya w księgach kanonicznych Starego Testamentu jest poezyą religijną, i to poezyą monoteizmu etycznego: Bóg jest Panem nie tylko porządku fizycznego, lecz także, a raczej przedewszystkiem, etycz-

nego. Dlatego nasz psalmista momentu tego nie pominął milczeniem

Oto bowiem, zaledwie zagrał w w. 31 wszystkimi rejestrami potężne fortissimo „Gloria in excelsis Deo!“, nagle, w w. 32., zniża ton i gra w pozycyach nizkich, ponurych i posępnych. Co się stało?... Ach, psalmista słyszy „zgrzyt żelaza po szkle“, i przypomina sobie niejeden wypadek, gdzie karząca ręka Pańska dała się ludziom we znaki. I mówi nam, że od czasu do czasu dzieją się rzeczy okropne: ziemia drży z przestrachu przed obliczem tegoż Boga dobrotliwego, którego opatrzność troskliwą tak pięknie dopiero co nam odmalował; góry tknięte ręką Pańską, dymią nieraz straszliwie, choć to On sam, Jahwe, deszczem je skrapia. Słowem, autor mówi o nieszczęściach elementarnych, katastrofach w przyrodzie i nawiedzeniach Pańskich. Jakaż tego przyczyna? Odpowiedź mamy w w. 35: oto w tym przecudnym świecie Bożym jest przecież j e d n a dysharmonia, a jest nią g r z e c h: gdyby ten zniknął, toby Jahwe dopiero mógł się cieszyć naprawdę szabatowym wypoczynkiem (ob. Genesis). Dlatego modli się psalmista, by Bóg raczył zniweczyć grzech przez zniszczenie niepoprawnych grzeszników. Dla siebie zaś prosi psalmista o łaskawe przyjęcie swego śpiewania, i może o to prosić, bo ów gniew Pański nie dotyczy jego, lecz tylko grzeszników.

„Skoro (w gniewie) On na ziemię spojrzy, ona drży,
Gdy się dotknie gór, unosi się z nich dym (32).
Śpiewać będę Panu póki życia,
Grać mu będę póki tchu mi stanie (33).
Niech mu miłą będzie ta pieśń moja,
Ja się cieszę, cieszę w Panu mym (34).
Gdyby na tym świecie nie było grzesznika!
I bezbożnych wszelki zginął ślad!
Chwalże duszo moja Pana! Alleluja!

Jeśli wolno szukać analogii, to powiedziałbym, że prześliczna dedykacya psalmu (w. 33. 34) przypomina żywo podobną dedykacyę jednej z naszych pastorałek, której naiwna piękność może zbyt często bywa zapoznawana,*) choć naturalnie, psalm a pastorałka, to zgoła odmienna „geneza literaria“, że użyję terminologii — najmodniejszej.

Na tym psalmie każdy z nas może wyśpiewać najwznioślejsze uczucia swoje wobec świata i Boga-Stwórcy, Ojca i Opiekuna naszego, ożywić jego słowami lapidarnemi z jednej strony prawdziwą radość życiową obok wdzięczności dla Boga, a z drugiej strony zapalić na nowo zastygającą, ach, tak łatwo, gorliwość o chwałę Bożą i zbawienie dusz, oraz prosić, by Bóg przyjąć raczył marne usiłowania nasze: jucundum sit Ei eloquium meum! Zaprawdę, psalmy starozakonne są medicina quaedam salutis humanae (S. Ambr.). *X. Jan Korzonkiewicz.*

Kościoły przez cały dzień otwarte.

Z okazyi XXIII Kongresu eucharystycznego, obradującego w Wiedniu nad sposobami podniesienia nabożeństwa do Najśw. Sakramentu, niech mi wolno będzie dorzucić jedną skromną uwagę.

Bezsprzecznie leży w intencyi Kościoła, ażeby wierni jaknajliczniej i najczęściej nawiedzali Pana Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie Ołtarza, i ażeby przez tę ciągłą o Nim pamięć odwdzięczali się Mu za tę niezmierną miłość, jaką okazał ludziom, że dniem i nocą przemieszkuje w poświęconych Sobie świątyniach. Mój Boże! Ile razy słyszy się nawoływania kaznodziejów, skierowane do wiernych, ażeby jak najczęściej, przy każdej nadarzającej się sposobności, nawiedzali Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie. Ale, niestety, czyż nawoływania te nie są częstokroć próżnem słowem, na wiatr powiedzianem? Bo czy zawsze daje się wiernym możność nawiedzania Pana Jezusa? Czy ułatwia się zawsze wiernym to „nawiedzenie“?

Odpowiedzmy sobie z ręką na sercu na to pytanie, a zapewne odpowiedź wypadnie wcale nie na korzyść wielu, a wielu kapłanów!... Cóż bowiem widzimy i z jakimi często spotykamy się zwyczajami? Oto, nie rzadkie są wypadki, że po odprawieniu porannego nabożeństwa kościół zaraz się zamyka i tak już stoi cały dzień zamknięty. Proszę darować, nie chcę nikogo obrażać, ale spostrzeżenie to pochodzi z własnego doświadczenia i obserwacyi. Pytam się, czy w tym wypadku może być mowa o „nawiedzeniu“ w prawdziwem tego słowa znaczeniu? Po drugie, widzimy następnie znowu często takie wypadki, że kościół stoi otwarty do południa, a po południu się go zamyka. W tym wypadku wierni też mają w znacznej mierze utrudnione nawiedzenie. — Wreszcie, po trzecie, spotykamy też, dzięki Bogu, takie wypadki, że kościół jest przez cały dzień otwarty. Ale, niestety, są to rzadkie wypadki. Co prawda, może w Krakowie, Lwowie i w większych miastach są kościoły przeważnie przez cały dzień otwarte, ale, niestety, nie możemy tego powiedzieć o ogóle naszych kościołów po miasteczkach i wioskach.

Tymczasem powinno się dążyć do tego, ażeby kościoły wszędzie były przez cały dzień otwarte. Wiem, że spotkam się z zarzutami, że niema kto kościołów pilnować, że nie można pozwolić sobie na to w pierwszej lepszej wiosce, na co w Krakowie lub we Lwowie, że może ktoś kościół okraść i t. p. i t. p. Na to znajduje się taka odpowiedź.

Po pierwsze, trzeba zapewne przyznać, że jakiś świętokradca mógłby ukraść niektóre rzeczy z kościoła. Prawda, ale to dotyczy przedewszystkiem zakrystyi. Można więc zamknąć zakrystyę, a kościół zostawić otwarty, boć przecież w kościele niema prawie nic takiego, coby mógł złodziej kraść.

Po drugie, uwzględniwszy nawet i przypuściwszy to, że absolutnie trzeba kościoła pilnować, możemy też i na to łatwym sposobem zaradzić, byleby tylko kościół zostawić otwartym. Oto zwykle z każdej parafii znajduje się pewna liczba ubogich, którzy albo żebrzą albo znajdują pomieszczenie po tak zwanych „szpitalach“ t. j. domach ubogich. Czyż więc nie można tym ubogim, utrzymywanym przez parafie, nałożyć tego obowiązku, ażeby oni przynajmniej tem przysłużyli się kościołowi, ażeby codziennie zmieniali się kolejno i ażeby każdy z nich

*) Mam tu na myśli dotyczące słowa pastorałki: „Jam jest dudka“.

przez parę godzin pilnował kościoła? A którzyby nie chciał wypełniać tego ocowiązku, możnaby go za karę wykluczyć od zbierania jałmużny. Jak widzimy, można w każdej parafii znaleźć łatwy sposób na to, ażeby kościół mógł być bezpiecznie przez cały dzień otwarty.

Wreszcie, po trzecie, uwzględniwszy nawet to, że znajdowałoby się przecież zawsze pewne trudności i kłopoty w wyszukaniu ludzi, którzyby pilnowali kościoła to jednak jest ostatecznie łatwy sposób do przeprowadzenia tej myśli, ażeby kościół przez cały dzień pozostawał otwarty. A mianowicie tym łatwym sposobem jest to, ażeby we wielkich drzwiach sprawić żelazną kratę. Wtenczas drzwi mogą przez cały dzień pozostawać otwarte, wierni mogą w każdej chwili nawiedzać Pana Jezusa i nie będzie żadnej obawy, ażeby jakiś świętokradca mógł coś ukraść z kościoła Mój Boże! Jakiż to łatwy sposób! Ani koszta takiej żelaznej kraty nie mogą nikogo przerażać, ani nie będzie to w niczem szpecić kościoła, bo teraz taką kratę potrafią wszędzie pięknie i artystycznie wykonać, ani nie będzie ona nikomu przeszkadzać, bo może być albo otwierana albo rozsuwana i z pewnością z największą łatwością może być umieszczoną pomiędzy kruchtą, a właściwym kościołem.

Oto ta jest rzecz, na którą chciałem niniejszym artykułem zwrócić uwagę Czcigodnym Konfratrom!

Jakżeż to piękną będzie rzeczą, gdy ten zwyczaj wszędzie wejdzie w życie. Co prawda, nie jest to żadną nowością, bo takie kraty we drzwiach kościołów widziałem ku wielkiej mej radości we Lwowie, w Krakowie, w Niemczech, w Czechach, ale idzie tutaj o to, że ten zwyczaj nie powinien być rzadkością, ale powinien stać się powszechnym Czyż kapłani nie zasłużą sobie na wdzięczność samego Pana Jezusa? A z drugiej strony, czy wierni nie będą zarówno wdzięczni kapłanom za takie ułatwienie im nawiedzania Pana Jezusa? Wtenczas każdy przechodząc koło kościoła nie zapomni z pewnością uczynić choćby krótkiego nawiedzenia!

Wtenczas to kaznodzieje z większą śmiałością i oparci na dobrej podstawie będą mogli nawoływać wiernych do częstego nawiedzania. I tem się z resztą różnią kościoły katolickie, że są nawiedzane codziennie przez wiernych, od zborów protestanckich, głuchych i zimnych, i zaledwie w niedzielę odmykanych.

Rozumie się samo przez się, że jest tutaj mowa o otwieraniu kościołów na wiosnę, w lecie i w cieplej jesieni, bo naturalnie w naszym klimacie nie może być mowy o otwieraniu kościołów w zimie z powodu panujących mrozów.

W końcu wspomnę jeszcze o dwóch korzyściach, jakie uzyskamy przez otwieranie kościołów na cały dzień. Po pierwsze, kościół naprawdę dobrze się przewietrzy i porządnie wyschnie w lecie i tym sposobem nie spotka sie nigdzie w przyszłości — jak to nieraz, niestety, teraz zdarza się spotykać — zadusznego i wilgotnego powietrza, a wreszcie podróżni i turyści będą mieć w każdej chwili łatwą sposobność obejrzenia kościoła.

To moje gorące pragnienie i tę uwagę o otwieraniu przez cały dzień kościołów składam — jakby malutki kwiatek — na tym wielkim ołtarzu, który teraz wznosi w Wiedniu kongres eucharystyczny na cześć Najświętszego Sakramentu.

Ks. Józef Mazurek.

Trzechsetletnia rocznica.

Znała go Polska, Litwa cała; pełne trudów jego były: Warszawa i Wilno, Lwów i Kraków; dla współczesnych był posłańcem Bożym, który przyszedł z zapowiedzią gniewu Pańskiego i słowami ostrzeżenia, gdy przepowiadał: „Nastąpi postronny nieprzyjaciel i mówić będzie: rozdzieliło się serce ich, teraz poginą. „Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, trzeci po świecie się rozprószycie." — Dla potomnych zostawił proroctwo: „Umie Pan Bóg odmienić wyroki swoje, jeśli my odmienimy złe życie nasze... Ożywi nas i, po dwóch dniach, trzeciego dnia wzbudzi nas. Pierwszy dzień niech będzie żałości i skruchy, drugi poprawy.. a trzeci dzień będzie usprawiedliwienia naszego." — Prorokiem tym był ksiądz Piotr Skarga.

Obecnie, gdy zbliża się trzechsetletnia rocznica jego działalności, a lud, któremu głosił przepowiednie, doznał na sobie ich spełnienia, postawić go nam trzeba przed oczy ludu w całym majestacie i świętości. Niech mu uwierzą, niech zaczną poprawę, za którą przyrzekł odmianę wyroków.

Obchodem takim ku czci Skargi zajął się komitet we Lwowie, który zwrócił się z prośbą do wszystkich księży proboszczów o zakładanie komitetów miejscowych po prowincyach. Uzyskawszy współudział osób ze wszystkich sfer społeczeństwa, a pozwolenie i poparcie ze strony Najprzewielebniejszych Pasterzy, rozpoczął komitet lwowski pracę swą już od kilku miesięcy. Uroczyste nabożeństwa z kazaniem w dniach 27, 28 i 29 września r. 1912, popularne wykłady w różnych punktach miasta w dniu 22 września, akademia, iluminacya kartkowa, oto bezpośrednie cele, do których dąży praca komitetu. Po za tem, jako trwały owoc obchodu, ma powstać we Lwowie staraniem komitetu bursa im. Piotra Skargi, na którą zbiera komitet fundusze drogą list składkowych i odezw.

Nie Lwów sam tylko może być powołany do tej uroczystości, — obchód rocznicy Piotra Skargi powinien odbyć się wszędzie, we wszystkich miejscowościach kraju, a bursa Skargi we Lwowie powinna być wspólną ofiarą, jako wyraz hołdu wszystkich stanów i prowincyi dla imienia Skargi.

Dlatego komitet we Lwowie nie tylko prosił księży proboszczów o zawiązywanie miejscowych komitetów obchodowych, ale zarazem zaznaczył konieczność łącznej pracy, wzajemnego porozumiewania się, ku czemu ofiarował swoje siły, służąc każdemu komitetowi i pojedyńczym osobom potrzebnemi wskazówkami.

Komitet urzęduje jako komitet obchodu rocznicy Piotra Skargi we Lwowie przy ul. Teatralnej l. 3.

Upraszamy Przew. Współbraci o łaskawe poparcie dążeń tego komitetu a w szczególności także o wczesne zamawianie kartek do wspomnianej

powyżej iluminacyi. Zarazem polecamy gorąco nowe i cenne wydawnictwa Tow. im Piotra Skargi:

X. Biskup Dr. Władysław Bandurski „Złote usta, Złote serce“ Obrazek sceniczny z życia X. Piotra Skargi [1]) (Lwów 1912, str. 44, cena 40 gr.)

Czesław Pieniążek „O życiu, dziełach i zasługach ks. Piotra Skargi“ (Lwów 1912, stron 63). Cena 40 groszy.

Antoni Mazanowski. „Piotr Skarga“ (Lwów 1912, stron 68).

Jan Andruszewski. „Spowiedź Ojca“ (nowela, Lwów 1911, cena 1 kor.)

Teodor Jeske-Choiński. „Moralność naukowa, (Lwów 1911, stron 38, cena 20 gr.)

Stanisław Lam. „Józef Ignacy Kraszewski“ (Lwów 1912, stron 63, cena 40 gr.)

Edward Ligocki. „Legendy o królowej Jadwidze“ (Lwów 1912, stron 29, cena 10 gr.)

X. Rajmund Knendich. „Wspomnienie o krzyżu w świątyni“. (Lwów 1912, stron 47, cena 40 gr.)

Redakcya.

Po za temi wydawnictwami przypominamy jeszcze raz pierwsze popularne jubileuszowe wydanie Pism Skargi (por. Nr. 32 naszego pisma), o którem mówimy osobno w „Bibliografii“. Na cześć X. Piotra Skargi wydała wreszcie i księgarnia Gubrynowicza we Lwowie kantatę prof. Anton. Zubczewskiego z muzyką profesora Maryana Signio. Układ jej ujęty w przystępną i praktyczną formę umożliwi młodzieży rozmaitych zakładów naukowych łatwe i szybkie wyuczenie się.

I tak: W tonacyi (Emoll) na chór jedno lub dwugłosowy żeński; w tonacyi (Fmoll) dla szkół średnich na chór mieszany i w tonacyi (Dmoll) na chór męski z towarzyszeniem organów lub harmonium (ad libitum). Cena egzemplarza wraz z głosami choralnemi 2 kor. — Cena głosów choralnych w dowolnej ilości po 10 hal. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Roczne sprawozdanie Sodalicyi św. Piotra Klawera dla Misyi afrykańskich, z roku 1911 usprawiedliwia w zupełności zaufanie i życzliwość, z jakiemi się to Stowarzyszenie spotyka wśród wszystkich warstw społecznych.

Sodalicya św. Piotra Klawera posiada obecnie 2 domy główne, 4 stacye centralne, 11 filii i 49 biur w różnych stronach Europy, a prócz tego jedno biuro w Ameryce i jedno na wyspie św. Maurycego. Zelatorów przybyło w 1911 *siedmiuset ośmnastu* i liczba członków wzrosła do 40.000.

Sodalicya służy Misyom, słowem i pismem. W ciągu roku urządziła 48 kazań, 61 odczytów w różnych językach, z obrazami świetlnymi, 16 przedstawień scenicznych, 3 wystawy aparatów kościelnych i kilka bazarów.

Miesięcznik Sodalicyi „Echo z Afryki“ wychodził w ośmiu językach w 40.000 egzemplarzy. „Biblioteczka afrykańska“, która od 1912 nosi nazwę „Murzynka“ ukazywała się w 15.000 egzemplarzy w języku włoskim i niemieckim. Z innych wydawnictw zasługują na wzmiankę kalendarze misyjne i liczne zajmujące broszury, oraz kilka nakładów książek w językach afrykańskich.

W dniach uroczystości patronalnych Matki Boskiej Dobrej Rady (26 kwietnia) i św. Piotra Klawera (9 września) odbyły się za staraniem Sodalicyi solenne nabożeństwa w różnych miastach.

Owocem tej propagandy ustnej i piśmiennej było zebranie sumy: **282,390.01** koron, które Sodalicya św. Piotra Klawera wysłała misyonarzom afrykańskim.

Z powodu rozległych terytoryów misyjnych i naglących bieżących potrzeb, znaczniejsze sumy otrzymali:

Ojcowie od Ducha Świętego	K 35,677.86
„ Biali	K 25,016.84
„ Jezuici	K 35,672.64
„ Kapucyni	K 13,045.48
„ Oblaci Niepokalanego Poczęcia	K 14.493.05
„ Oblaci św. Franciszka Salezego	K 10,265.46
Misyonarze z Lyonu	K 17.461.87

Dobroczyńcy misyi złożyli w roku 1911 ofiary na wykupienie **282** niewolników i na wydatki połączone z przygotowaniem do Chrztu św. dla **491** nowonawróconych; **1** murzynek, **4** seminarzystów i **1** katechista znaleźli przybranych rodziców w Europie, którzy ich adoptowali; **28,188.06** koron złożono na fundacyę burs dla kapłanów-murzynów, a 3.000 koron na zakład dla dzieci murzyńskich. Oprócz tego wysłano do Afryki różne przedmioty, wartości **19.900** koron.

Dla zasięgnięcia bliższych wiadomości o Sodalicyi można się zwracać do generalnej Kierowniczki Sodalicyi, hr. Ledóchowskiej, lub zażądać przesyłki książeczki p. t. „Powołanie misyonarki pomocnicy dla Afryki“ (cena wraz z przesyłką **30 hal.**).

Adresy: **Rzym**, via dell'Olmata, 16., lub **Kraków**, ul. św. Anny, 4.

Parafialne komitety organizacyjne, w celu założenia Związków kat. społ. zawiązały się w Delatynie, Nadwórnej, Sołotwinie, Tyśmienicy, Jezupolu, Tarnawicy polnej, Oknianach, Derżowie, Rozdole i Sokołowie.

W Monasterzyskach powstało towarzystwo kulturalno-oświatowe dla klas pracujących „Biały Sztandar“, oparte na statucie normalnym dla tego rodzaju towarzystw przez nas wydanym.

W Dźwiniaczu i Staruni (parafia Sołotwina) zorganizowano polską grupę zawodową górników przy tamtejszych kopalniach wosku.

We Lwowie powstało stowarzyszenie zawodowe pensyonistów i rencistów c. k. kolei państw. Ponadto zorganizowano tow. dozorców domów w polską grupę zawodową chrześcijańskich stróżów.

Upraszamy, aby Przewielebni Księża raczyli łaskawie sprawę zorganizowania parafialnych Związków wziąć pod rozwagę, oraz w nadchodzącej jesieni nas na założenie w ich prafii Związąu kat. społ. zaprosić.

Tak samo upraszamy gorąco o łaskawe informowanie nas o wszystkich w poszczególnych parafiach powstających stowarzyszeniach i instytucyach.

Sekretaryat katolicki, we Lwowie.

Znaczki jubileuszowe na dochód powstańców z r. 1863. Sympatyczną seryę kolorowych znaczków listowych wydała w tych dniach Krakowska Delegacya Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863 jako w 50. rocznicę polskiego powstania. Piękne te znaczki wydawcy polecają Rodakom i proszą o liczne używanie i rozpowszechnienie, gdyż dochód z tych będzie pomocą wielu biednym, do pracy niezdolnym starcom, którzy w chwili, gdy myśl ratowania ojczyzny wezwała do walki o wolność, nie wachali się poświęcić życie i mienie.

Znaczki te są do nabycia w Przytulisku uczestników powstania, plac Biskupi l. 16, w handlach papieru u osób upoważnionych osobnem pełnomocnictwem do-

[1]) O tym utworze napiszemy osobno w najbliższym czasie.

sprzedaży i w biurze Wydawniczem Krakowskiej delegacyi Towarzystwa uczestników powstania z r 1863 w Krakowie, ul. Długa l. 10.

Komitet obchodu jub. ks Piotra Skargi we Lwowie, chcąc ułatwić urządzenie uroczystych akademii ku czci wielkiego kaznodziei także i na prowincyi, postarał się o odczyt, opracowany na podstawie źródeł historyczno-literackich i tekst jego, drukowany jako rękopis, odstępuje w cenie 1 kor. za egzemplarz osobom, pragnącym zająć się obchodami skargowskimi. Wysyłki odczytów podjęło się Towarzystwo im. Piotra Skargi we Lwowie (Teatralna l. 3).

Kongres Eucharystyczny w Wiedniu. Dowiadujemy się z Rzymu o ogłoszeniu listy urzędowej osób świeckich z otoczenia Ojca św., które mają urzędownie uczestniczyć w Kongresie, w otoczeniu kardynała legata Ojca św. Są to szambelanowie tajni, pp.: baron Ernest Schoenberg Roth, książę Aleksander Ruspoli, margrabia Vituzzi Sacripante, hr. Jan Oppersdorf, hr. Emanuel Festeticz, hr. Daniel Esterhazy, hr. Henckel von Donnersmark, lord Gosselin Grimshave, hr. Adryan d'Esclaibes. Michał Karski z Warszawy, hr. Leon Szeptycki ze Lwowa i hr. Jerzy Dzieduszycki ze Lwowa.

Oprócz tego ogłoszono listę 12-tu prałatów Ojca św., którzy będą również w asystencyi kardynała legata. Na liście owej znajdują się nazwiska włoskie i niemieckie, oraz po jednem czeskie i węgierskie, wreszcie Polacy: książę Biskup Sapieha z Krakowa i X. prałat Adam hr. Potulicki z Ołomuńca.

* * *

Cesarz Franciszek Józef przesłał Ojcu św. piśmienne podziękowanie za łaskawe mianowanie swego legata na Kongres. Cesarz ofiarował na mieszkanie Jego Eminencyi kardynałowi van Rossum pałac swój w Hofburgu, specyalny pociąg, który będzie posłany po legata do Rzymu i parowy statek dla przejazdu po Dunaju.

Aby godnie przyjąć liczne zastępy gości, katolicy wiedeńscy prześcigają się w ofiarach. Prezes parlamentu i namiestnik Austryi Niższej oddali część swych pałaców do użytku komitetu. Arcyksiążę następca tronu upoważnił dyrekcyę robót w nowym Hofburgu do ofiarowania sal biurowych na składy kościelnych i kapłańskich przedmiotów, łaskawie udzielonych na czas trwania Kongresu. Jest to prawdopodobnie myśl pobożnej księżny Hohenburg, przewodniczącej sekcyi damskiego komitetu. Książę Schwarzenberg daje do użytku przyjezdnych rozległy park, ciągnący się wzdłuż jego pałacu.

Bibliografia.

Miesięcznika Kościelnego pod redakcyą X. prof. Dr. Hozakowskiego (Poznań, Seminaryum duchowne) ukazał się poszyt 45. (na wrzesień) następującej treści:

Skarga na tle dziejowem (Ks. Dr. Kantak). — Polska dań dla Niepokalanej (Dr. Lubecki). — O ochędóstwie w domach Bożych (Ksiądz F. Cozel T. J.). — Z Worochty (Ks. L. Czternasty). — Resztki Unii na Wołyniu w XIX. wieku (Wołyniak). — Nowy szemat dla archidyecezyi naszych do księgi metrycznej ad decr. Ne temere (Ks. Meissner). — Czy i jakie związki dyecezalne kapłanów są dozwolone? (Ks. H.) — Z prawodawstwa kościelnego (Ks. H.) — Z sądownictwa państwowego (Mec. Zalewski — Bydgoszcz). — Sprawozdania literackie przez ks. Koteckiego, ks. H., E. Buchholza, Wołyniaka, ks. kan. Dr. Steuera, ks. Dr. Kantaka. — Wzmianki bibliograficzne przez ks. H. — Zestawienie nowości księgarskich przez ks. Z. — Zawiadomienia. — Dział ogłoszeń księgarskich i kupieckich.

Das Himmelsbrot. Ermahnungen zum öfteren Empfang der heiligen Kommunion von Walter Dwight S. J. Autorisierte Übersetzung aus dem Englischen von P. Bernhard vom Heiligsten Sakramente aus dem Orden der unbeschuhten Karmeliten. Mit Titelbild von Führich. 8° VIII. + 182 str. Freiburg & Wien. Herdersche Verlagshandlung 1912. Cena: 2·40 K, w oprawie 3·36 K.

Słusznie nazwano wiek XX. wiekiem Eucharystyi: przypomnijmy sobie tylko te różne kongresy eucharystyczne i wspaniałe dekrety papieskie o częstej Komunii świętej. Nowe życie ma przeniknąć świat i pozyskać go dla Chrystusa, a to życie ma swe źródło właśnie w Najśw. Sakramencie. Wielu już pisarzy kościelnych poświęciło swe pióro tej sprawie w duchu wskazanym przez Ojca świętego. Tak też i Autor nasz amerykański, który nazwał swoją pracę: *Talks on frequent Communion* — Opowiadania o częstej Komunii — a w nich w gorących wyrazach, pełnych ducha i życia, omawia następujące rozdziały: Nauczyciel, chleb modlitwy, lekarz, chleb nieśmiertelności, pasterz, chleb ofiary, król, chleb cudowny, szef naszego interesu (unser Geschäftsherr), nagroda zwycięzcy, cóż oddam Panu itd. Książeczka ta przyda się duchowieństwu i świeckim. Jako dodatek podał Autor dekret Ojca św. o częstej Komunii św. i o wieku dzieci, przystępujących po raz pierwszy do Stołu Pańskiego.

„**Echo z Afryki**“ katolicki, illustrowany miesięcznik misyjny, błogosławiony przez Ich Świąt. Leona XIII. i Piusa X., wychodzi w języku polskim, czeskim, słowiańskim, niemieckim, francuskim, włoskim, węgierskim i portugalskim, staraniem Sodalicyi św. Piotra Klawera.

Cena rocznie w Austryi 1 kor. 50 hal.; w Niemczech 1 mk. 50 fen.; w Rosyi 1 rb.; w Ameryce 60 ct.

Administracya i ekspedycya: Kraków, ul. św. Anny 4.

Ofiary dla misyi afrykańskich można przesyłać albo do Krakowa, albo wprost do generalnej kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera, hr. Maryi T. Ledóchowskiej, Rzym, via dell' Olmata 16.

Spis rzeczy (Nr. 9): List Misyonarzy afrykańskich (OO. Białych) do Gener. Kierowniczki Sodalicyi św. Piotra Klawera. — Nad Jeziorem Leopolda II. Sprawozdanie z wycieczki misyjnej W. O. Van Houtte, ze Zgrom. Niepok. Serca Maryi. — Korespondencya misyjna: Od powietrza, głodu, ognia i wojny, wybaw nas Panie! (List O. Rudlera, C. S. Sp.). — Drobne wiadomości misyjne. — Kongres Eucharystyczny w Wiedniu. — Kronika Sodalicyi św. Piotra Klawera. — Hołd wdzięczności. (Wspomnienie pośmiertne). — Katechista Daniel, przez Siostrę Janinę Berchmans. — Fetysze w Kongo portugalskiem, przez O. Luttenbacher'a, C. S. Sp. — Skarb... Illustracye: Dom pod wezwaniem św. Józefa w „Maria Sorg“ (Siedziba Sodalicyi św. Piotra Klawera). — Katechista Daniel. — Fetysze w Kongo portugalskiem.

Ks. Dr. Stanisław Trzeciak: **Rozwój naturalny Chrystyanizmu z innych religii**. Petersburg 1912. str. 81. Cena 1 K 80 h.

Mamy tu nową krytykę poglądów p. Niemojewskiego na początki chrześcijaństwa. Autor zajął się książką p. N. Bóg Jezus z innej strony niż krytycy dotychczasowi. Zwrócił mianowicie szczególniejszą uwagę na bibliografię, na literaturę, na którą się powoływał p. N. i wykazuje *ad oculos*, że p. N. albo źle cytował dane źródło, albo je źle rozumiał i stosował. Wykazanie w ten sposób fałszowania cytatów w książce Bóg Jezus stanowi właśnie oryginalność broszury X. Trzeciaka. Drugą jej cechą oryginalną jest wykazywanie z Myślą Niepodległą w ręku, że p. N. sprzeciwia się swoim własnym zasadom. Niemniej zasługują na podniesienie list Pliniusa, namiestnika Bitynii do cesarza Trajana, podany w całości w tekscie łacińskim, uwagi co do popisu Cyrynowego (w ten sam sposób objaśniał ten wiersz Łuk. II. 2. — przed laty 18 czy 19 śp. X. Maryan Morawski), uwagi co do stosunku Philona do chrześcijaństwa i wiele innych.

Autor polemizując z p. N., który dotykał mnóstwa zagadnień ręką niepowołaną i dlatego sam się wystawił na krytykę zbyt ułatwioną, potrącił także kilka razy o moje nazwisko i moje Początki chrześcijaństwa. Nie wchodzę, czy było rzeczą wskazaną w broszurze tego rodzaju zaczepiać też obóz własny i nie gniewam się z powodu uwag wypowiedzianych w dopiskach pod moim adresem, choć przebija się w nich jednostronność i uszczypliwość. Nie mam zamiaru spierać się nawet z Autorem o niektóre

szczegóły, co do których spierać by się można np. co do Justusa z Tyberyady (str. 49). Zaznaczę tylko, że rozdział: „P. Niemojewski w imię nauki" wiąże się organicznie z całością książki mojej i tam, gdzie jest, jest zupełnie na miejscu; że słowa „w imię nauki" nie odnoszą się do mnie i pracy mojej, ale do p. Niemojewskiego, który na każdej niemal stronicy woła, że przemawia w imię nauki, rozdział więc cały ma być po części ilustracyą, jak piszą niekiedy ludzie rzekomo w imię nauki (por. ostatni ustęp rozdziału o p. N. w książce mojej na str. 304); że wreszcie nie leżało w mojem założeniu zajmowanie się bibliografią i badaniem, w jaki sposób p. N. korzystał ze źródeł. Cieszę się, że X. Trzeciak zwrócił uwagę na tę właśnie stronę i podał wiele rzeczy ciekawych, ale też X. Trzeciak musi przyznać, że moja praca ma inny kierunek i układ zupełnie odmienny, mogłem więc zwracać uwagę na inne rzeczy, niż Autor niniejszej broszury.

Odpowiem jeszcze, że nie sprawił mi żadnego „kłopotu" pan Gratz. X. Trzeciak poucza mnie, że Gratz jest autorem „Geschichte der Juden". Wiadomość tego rodzaju, (Autor chyba nie zaprzeczy), mogłem znaleźć w pierwszej lepszej encyklopedyi niemieckiej. Ale wiadomość tego rodzaju nie wystarcza jeszcze do tego, aby można powiedzieć, że się zna autora; nie wystarczy i wówczas nawet, gdy się wie (czego mi jednak zazdrosny X. Trzeciak już nie chciał powiedzieć), że p. Grätz jest sam Żydem. Przyznaję i obecnie, żem nie czytał Grätza Geschichte der Juden, ale też i obecnie nie widzę żadnej w tym kierunku gwałtownej potrzeby, nie zajmuję się bowiem historyą narodu żydowskiego, ani literaturą i religią u Żydów za czasów Chrystusa, jak X. Trzeciak. Wspominając o Gratzu w ten sposób, jak wspomniałem na str. 298, okazałem chyba w sposób oczywisty, że mi na nim nic nie zależało i że nie miałam z tej przyczyny najmniejszego kłopotu. A co do mojej pracy, to wiem sam, że jest w niej braków wiele, że mogłoby być w niej rzeczy jeszcze wiele więcej. Nie przyszło mi nawet przez myśl uważać jej za dzieło doskonałe w przeciwieństwie do innych, któreby miały być „zbyt płytkie pod względem naukowym". Może jednak nie zawadzi zaznaczyć, że układając jej plan, a nawet wykonując go powoli, zostawałem pod wpływem Batiffola *L'Eglise naissante i Orpheus et Evangile*, że zatem szedłem w ogólności po tej samej linii, co X. Batiffol, że w szczególności razem z nim wypowiadam pewne zapatrywania, które nie podobają się X. Trzeciakowi. Na pociechę moją X. Batiffol uchodzi za doskonałego znawcę początków chrześcijaństwa, choć nie zajmował się specyalnie literaturą żydowską.

Ale dość tego; nie chcę popadać w irytacyę, której, być może, jest cośkolwiek w uwagach X. Trzeciaka pod moim adresem. Uwagi i wątpliwości, jakie mi się nasuwają przy niektórych ustępach broszury jego, pomijam, odnosiłyby się one bowiem do rzeczy tylko podrzędnych. Cieszę się, powtarzam to raz jeszcze, że X. Trzeciak zajął się specyalnie cytatami w książce p. Niemojewskiego i dodał do tego wiele rzeczy, godnych uwagi. Broszurze, wydanej w 5000 egzemplarzy, życzę powodzenia, na które zasługuje.

X. Szydelski.

Ksiądz Piotr Skarga: **Wybór Pism**. Ułożył i wstępem, oraz objaśnieniami opatrzył Antoni Januszewski. Kraków. Krakowska Drukarnia Nakładowa. 1912. 16°. Str. 176 (cena 80 h.).

Mało mamy popularnych wydań arcydzieł literatury naszej, któreby niniejszemu dorównywały doborem treści, wyglądem formy i taniością ceny. Tu już Drukarnia Nakładowa może zadowolić i najwybredniejsze żądania. Tomik ten zawiera na 24 pierwszych stronnicach życiorys Skargi na tle epoki. Następują dalej: Kazanie na II. N. po W. nocy o dobrym pasterzu, trzy inne wyjątki i cztery modlitwy (str. 25—56). W drugiej części mamy skrócone kazania sejmowe (str. 57—119). W trzeciej: żołnierskie nabożeństwo — głównie modlitwy (str. 122—139). W czwartej: Kazanie na pogrzebie Anny Jagiellonki (str. 143—149). W piątej: Trzecie kazanie o miłosierdziu i 2 czytania Bractwa miłosierdzia (str. 151—167). Na zakończenie: Pokłon Bogu za zwycięstwo inflanckie (str. 168—176). Każda część i każde kazanie opatrzone dostatecznym i treściwym wstępem, a tekst objaśnieniami historycznemi, rzeczowemi i językowemi, które użycie i wartość wydania znacznie podnoszą.

Ksiądz Piotr Skarga: **Żywoty Świętych Polskich**. Wstępem i objaśnieniami opatrzył Antoni Januszewski. Kraków. Krakowska Drukarnia Nakładowa 1912. 16°. Str. 168. (cena 60 hal.).

Po wstępie (str. 1—22) o Skardze, jako największym kaznodziei polskim i o dziełach jego, zapełniają tomik ten żywoty 10 Świętych polskich w następującym porządku: św. Wojciecha (str. 23—45) wraz z pieśnią „Bogarodzica" i objaśnieniem do niej i wydawcy i Skargi; św. Jędrzeja, pustelnika (str. 46—51); św. Stanisława Bpa (str. 52—68); św. Jadwigi (str. 69—85); św. Jacka (str. 86 - 97); św. Salomei (str. 98—105); św. Kunegundy (str. 106—119); św. Jana Kantego (str. 120—128) i świadectwo Macieja Miechowity (str. 129—130); św. Kazimierza (str. 131—144); św. Stanisława Kostki (str. 145—168).

Każdy żywot ma zaraz pod tytułem podane, na podstawie jakich źródeł został napisany, poczem następuje tak zwana „treść" z numerowanymi napisami ustępów według Skargi. Wydawca zamieścił ponadto w odsyłaczach na każdej stronnicy krótkie objaśnienia trudniejszych wyrazów lub wypadków, nie objaśnionych przez Skargę.

Ksiądz Piotr Skarga: **Wybór żywotów Świętych Starego i Nowego Zakonu**. Wstępem poprzedził i objaśnieniami opatrzył Antoni Januszewski. Kraków, Krakowska Drukarnia Nakładowa. 1912. 16°. Str. 251 (cena 1 kor.).

I ten tomik przedstawia te same cenne zalety i przymioty, co dwa poprzednie, a zawiera znowu życiorys Skargi (str. 1—14), przedmowę Skargi do Żywotów pierwszego wydania z r. 1579 (str. 15—24). modlitwę do Świętych Bożych (str. 25—58), ze St. Zakonu żywoty: Joba, Eliasza, Judyty (str. 29—69), z Nowego 15 żywotów: św. Anny, N. P. Maryi, św. Józefa, św. Pawła Ap., św. Jana Ew., św. Zofii, św. Cecylii, św. Barbary, św. Antoniego pustelnika, św. Aleksego, św. Grzegorza W., św. Wacława, św. Stefana króla, św. Franciszka z Ass. i św. Katarzyny ze Sieny (str. 70—249), wreszcie „Zakończenie" Skargi do Żywotów świętych. Oczywiście i tu mnóstwo bardzo dobrych przypisków. We wszystkich trzech tomikach pisownia została zmodernizowaną i słusznie; ale czy nie za wiele? Nie miejsce tu na krytyczny rozbiór tej sprawy, wskażę tylko na jeden przykład. Skarga pisał „różczka Jessego"; tę samą pisownię czytamy także w kazaniu X. Semenenki o Nar. N. P. („Gaz. Kość." Nr. 35, str. 423, wiersz 22), więc może niepotrzebnie p. Januszewski pisze „różdżka", bo konsekwentnie powinienby był wiele innych zmian uczynić, choćby dla przykładu „Senna" na „Siena" w żywocie św. Katarzyny sieneńskiej.

Nowe rubryki.

(Ciąg dalszy).

16. Fer 2. *Septem Dolorum B. M. V.* (transl. e Dom. III. Sept.) dx. 2. cl. c. a — Offm. ppr. — Lect. 9. (tres in unam) SS. Cornelii et Cypriani Mm. — Ad Laud Pss. de Dom. rel. pr. loco. 1. com. Cornelii et Cypriani Mm. 2. SS. Euphemiae et Soc. Mm. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loco. — In Vesp. (pr. loc.) 1. com. seq. 2. SS. Cornelii et Cypriani Mm. — Compl. de Dom.

17. Fer. 3. *Impressio Sacr. Stigmatum S. Francisci Ass.* C. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. (Hac die laetus meruit beata Vulnera Christi) et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. pr. loco. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. (in Hymn. dicit. »Quo sanctus hic de corpore Christi recepit stigmata«). Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de seq. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. (Ant. ad Magnif. et or. pr.) com. praec. (Vers. pr.) — Compl. de feria.

18. Fer. 4. Quat. Temp. *S. Josephi a Cupertino* C. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. pr. loc. — Lect. 9. Hom. fer. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. (Ant. ad Bened. pr.) com. fer. (pr. loc.) — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) com. praec. — Compl. de feria.

19. Fer. 5. *SS. Januarii et Soc. Mm.* dx. c. r. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1 Noct »Incip. lib. Tobiae« 2. et 3. Noct. pr. loco. Ad Laud. et Hor. omn. de fer. a cap. de Comm — Vesp. Ant. et Pss. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) com. praec. — Compl. de feria
20. Fer. 6. Quat. Temp. et Vigilia S. Matthaei Ap. (de qua nihil in Off.). *SS. Eustachii et Soc. Mm.* dx. c. r. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. »Fratres debitores,« 2 et 3. Noct. pr. loco. Lect. 9. Hom. fer. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. fer. (pr. loc.) — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de seq. (ut in Comm.) com. praec. — Compl. de Dom.
21. Sabb. Quat. Temp. *S. Matthaei Ap.* dx. 2 cl. c. r. — Offm. de Comm. et pr. loc. Lect. 9. Hom. fer. Ad Laud. Pss. de Dom. rel. de Comm. com. fer — (pr. loc.) — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. de Comm. — Vesp. de seq. (ut in Comm.) 1 com, praec. 2 Dom — Compl. de Dom.
22. *Dom. XVII pt Pentec. et 4 Sept. B. Ladislai de Gielniow* C. P. R. P. dx. 1. cl. c. a. — Offm. recit. sicut hucusque, omissis in Laud. Pss. 66. 149 et 150. et in Compl. Ps. 30. — Vesp. de praec. 1. com. seq. 2 Dom.
23. Fer. 2. *S. Lini* P. M sdx. r. r. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. »Incip. lib. Judith« 2. et 3. Noct. pr. loc. Lect. 9. S. Theclae. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. S. Theclae et Suff. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. (Ad Prim. Prec.) — Vesp. de seq. (pr. loc.) com. praec. — Compl. de Dom.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

We Czwartek 12 b. m. odbędzie się **wspólna adoracya N. Sakramentu** w kościele **św. Elżbiety** o godz. pół do 6-ej wieczorem.

Dyecezya przemyska.

Zamianowany został X. dr. Czyżewicki Franciszek, dotychczasowy kapelan biskupi, prefektem alumnów w Seminaryum duchownem i zastępcą katechety przy I. c. k. gimnazyum w Przemyślu.

Uwolniony od obowiązków profesora prawa kanonicznego w dyec. zakładzie teologicznym X. dr. Władysław Kochowski, kanonik Kapituły przemyskiej.

Powierzono wykłady prawa kanonicznego w Zakładzie teolog. X. dr. Teofilowi Chciukowi, notaryuszowi Konsystorza.

Ogłoszenia.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny)